



„Burza” — wbrew tytułowi chyba najbardziej spokojny, najmniej dramatyczny, refleksyjny utwór Szekspira. Skromna fabuła sprowadza się do historii prawowitego księcia Mediolanu Prospera, usuniętego od władzy przez brata, a dzięki przypadkowi wracającego do praw władcy. Akcja sztuki rozgrywa się na tajemniczej wyspie, gdzie przebywa Prospero ze swą córką Mirandą; tam, używając sił czarnoksiężskich, które opanował, Prospero wymierza sprawiedliwość uzurpatorowi i jego sprzymierzeńcom: lecz nie karze ich, a tylko budzi sumienia... Nikt w tej burzy nie ginie, wszystko wraca na swoje miejsce: Prospero na tron Mediolanu, Ariel odzyskuje utraconą wolność, Kaliban zostaje jedynym i samotnym mieszkańcem swej ojczystej wyspy, jak tego pragnął... Świat wraca do normy. Bo też i burza była tylko złudzeniem, igraszką sił przyrody, opanowanych przez Prospera; była tylko chwytem, pozorem... Może i to jest historiozoficzna refleksja?

W dramacie Szekspira centralną postacią był Prospero: jego słowa i gesty wykładają myśli autorskie, on głosi szekspirowskie refleksje i nosi symbole. Prospero — łagodny sędzia swego świata, świata książąt Neapolu i Mediolanów, a zarazem okrutny tyran Kalibana. W inscenizacji Krystyny Skuszanek, która zrealizowała przedstawienie „Burzy” w Teatrze Powszechnym na Pradze, jest inaczej. Centralną postacią jest Kaliban.

Straszny i głupi potwór Kaliban jest tą postacią, z którą w przedstawieniu Skuszanek sympatyzuje widzowie. Kaliban,

którego los pod władzą Prospera najbardziej godzien jest współczucia, mimo odróżniającej postury i prymitywnego wnętrza psychicznego, stał się w tym ujęciu „Burzy” człowiekiem najbardziej ludzkim w dzisiejszym rozumieniu sprawy. Reszta to osoby mniej lub więcej konwencjonalne: Miranda, Ferdynand, król Neapolu, nawet Prospero — ich problemy należą do konwencji, ich czyny stwarzają konflikty, które nie są dla nas istotne, ich myśli i wątpliwości filozoficzne są dla nas co najwyżej eleganckie.

Natomiast w problemie Kalibana kryją się sprawy wielkiej siły, sprawy tragiczne. Tragiczna jest niewola Kalibana, tragiczna jego nierozumna walka z Prosperem, jego upór, jego upokorzenie. Po odjeździe książąt Kaliban

zostaje na scenie sam: Skuszanek kazała mu przygiąć plecy i objąć ziemię, której odtąd będzie jedynym właścicielem. Jest w tym geście wielka metafora: wielki znak zapytania nad dalszymi losami człowieka, który nauczył się mówić, by przeklinać swój los. Kontrast między Kalibanem a postaciami książąt dźwiga na sobie wiele pytań, które należą do metafizyki rozwoju i historii ludzkości...

Przedstawienie Skuszanek stawia te pytania widzowi. W tym tkwi największa siła jej inscenizacji „Burzy”.

Teatralnie spektakl pomyślony jest znakomicie: świetna scena burzy morskiej na początku, bardzo płynne, szybkie zmiany sytuacji, jasny układ poszczególnych wątków, nurtów i planów. Zastrzeżenia można mieć do realizacji aktorskiej, zwłaszcza do postaci ze świty króla Neapolu. Natomiast wdzięczna i ładnie wystylizowana była Janina Nowicka w roli Mirandy. Dużym zaskoczeniem stała się postać Kalibana



Na zdjęciu: Adam Hanuszkiewicz w roli Prospera. Fot. — CAF

BURZA

kreowana przez Ryszarda Barzyca, który wbrew swojej tradycji był na scenie bardzo brzydki, ale za to dobry. Adam Hanuszkiewicz jako Prospero wydał mi się zbyt kokieterijny. Nie szkodzi, że był to Prospero młody. Ale Prospero nie powinien być zielony. Dzisiejszy Prospero powinien dać do zrozumienia, że zna nie tylko Montaigne'a, Pascala i Leonarda, lecz także wiele książek napisanych później oraz historię ludzkości do naszych czasów. Hanuszkiewicz sugeruje dużo mniejsze doświadczenie. Zaś w stylu gry czarodziej Prospero w jego ujęciu zbyt przypomina czarodzieja z „Zaklinacza deszczu”. Trzeba jednak przyznać, że epilog „Burzy” powiedział znakomicie: wyraźnie i prywatnie, a głęboko.

ANDRZEJ JARECKI

Teatr Powszechny w Warszawie: William Szekspir — „Burza”. Reżyseria: Krystyna Skuszanek. Scenografia: Józef Szajna. Muzyka: Józef Bok. Współpraca dramaturgiczna: Jan Kott.

Fot. — CAF



„Burza” — wbrew tytułowi chyba najbardziej spokojny, najmniej dramatyczny, refleksyjny utwór Szekspira. Skromna fabuła sprowadza się do historii prawowitego księcia Mediolanu Prospera, usuniętego od władzy przez brata, a dzięki przypadkowi wracającego do praw władcy. Akcja sztuki rozgrywa się na tajemniczej wyspie, gdzie przebywa Prospero ze swą córką Mirandą; tam, używając sił czarnoksięskich, które opanował, Prospero wymierza sprawiedliwość uzurpatorowi i jego sprzymierzeńcom: lecz nie karze ich, a tylko budzi sumienia... Nikt w tej burzy nie ginie, wszystko wraca na swoje miejsce: Prospero na tron Mediolanu, Ariel odzyskuje utraconą wolność, Kaliban zostaje jedynym i samotnym mieszkańcem swej ojczyznej wyspy, jak tego pragnął... Świat wraca do normy. Bo też i burza była tylko złudzeniem, igraszką sił przyrody, opanowanych przez Prospera; była tylko chwytym, pozorem... Może i to jest historyzoficzna refleksja?

W dramacie Szekspira centralną postacią był Prospero: jego słowa i gesty wykładają myśli autorskie, on głosi szekspirowskie refleksje i nosi symbole. Prospero — łagodny sędzia swego świata, świata książąt Neapolów i Mediolanów, a zarazem okrutny tyran Kalibana. W inscenizacji Krystyny Skuszanek, która zrealizowała przedstawienie „Burzy” w Teatrze Powszechnym na Pradze, jest inaczej. Centralną postacią jest Kaliban.

Straszny i głupi potwór Kaliban jest tą postacią, z którą w przedstawieniu Skuszanek sympatyzuje widownia. Kaliban,

którego los pod władzą Prospera najbardziej godzien jest współczucia, mimo odróżniającej postury i prymitywnego wnętrza psychicznego, stał się w tym ujęciu „Burzy” człowiekiem najbardziej ludzkim w dzisiejszym rozumieniu sprawy. Reszta to osoby mniej lub więcej konwencjonalne: Miranda, Ferdynand, król Neapolu, nawet Prospero — ich problemy należą do konwencji, ich czyny stwarzają konflikty, które nie są dla nas istotne, ich myśli i wątpliwości filozoficzne są dla nas co najwyżej eleganckie.

Natomiast w problemie Kalibana kryją się sprawy wielkiej siły, sprawy tragiczne. Tragiczna jest niewola Kalibana, tragiczna jego nierozumna walka z Prosperem, jego upór, jego upokorzenie. Po odejściu książąt Kaliban

zostaje na scenie sam: Skuszanek kazała mu przygiąć plecy i objąć ziemię, której odtąd będzie jedynym właścicielem. Jest w tym geście wielka metafora: wielki znak zapytania nad dalszymi losami człowieka, który nauczył się mówić, by przeklinać swój los. Kontrast między Kalibanem a postaciami książąt dźwiga na sobie wiele pytań, które należą do metafizyki rozwoju i historii ludzkości...

Przedstawienie Skuszanek stawia te pytania widowni. W tym tkwi największa siła jej inscenizacji „Burzy”.

Teatralnie spektakl pomyślany jest znakomicie; świetna scena burzy morskiej na początku, bardzo płynne, szybkie zmiany sytuacji, jasny układ poszczególnych wątków, nurtów i planów. Zastrzeżenia można mieć do realizacji aktorskiej, zwłaszcza do postaci ze świty króla Neapolu. Natomiast wdzięczna i ładnie wystylizowana była Janina Nowicka w roli Mirandy. Dużym zaskoczeniem stała się postać Kalibana



Na zdjęciu: Adam Hanuszkiewicz w roli Prospera. Fot. — CAF

BURZA

kreowana przez Ryszarda Barczyca, który wbrew swojej tradycji był na scenie bardzo brzydki, ale za to dobry. Adam Hanuszkiewicz jako Prospero wydał mi się zbyt kokieterijny. Nie szkodzi, że był to Prospero młody. Ale Prospero nie powinien być zielony. Dzisiejszy Prospero powinien dać do zrozumienia, że zna nie tylko Montaigne'a, Pascala i Leonarda, lecz także wiele książek napisanych później oraz historię ludzkości do naszych czasów. Hanuszkiewicz sugeruje dużo mniejsze doświadczenie. Zaś w stylu gry czarodzieja Prospero w jego ujęciu zbyt przypomina czarodzieja z „Zaklęta deszczu”. Trzeba jednak przyznać, że epilog „Burzy” powiedział znakomicie: wyraźnie i prywatnie, a głośno.

ANDRZEJ JARECKI

Teatr Powszechny w Warszawie: William Szekspir — „Burza”. Reżyseria: Krystyna Skuszanek. Scenografia: Józef Szajna. Muzyka: Józef Bok. Współpraca dramatyczna: Jan Kott.

Fot. — CAF

2
Krytyka, standard Młodych 29.1.60